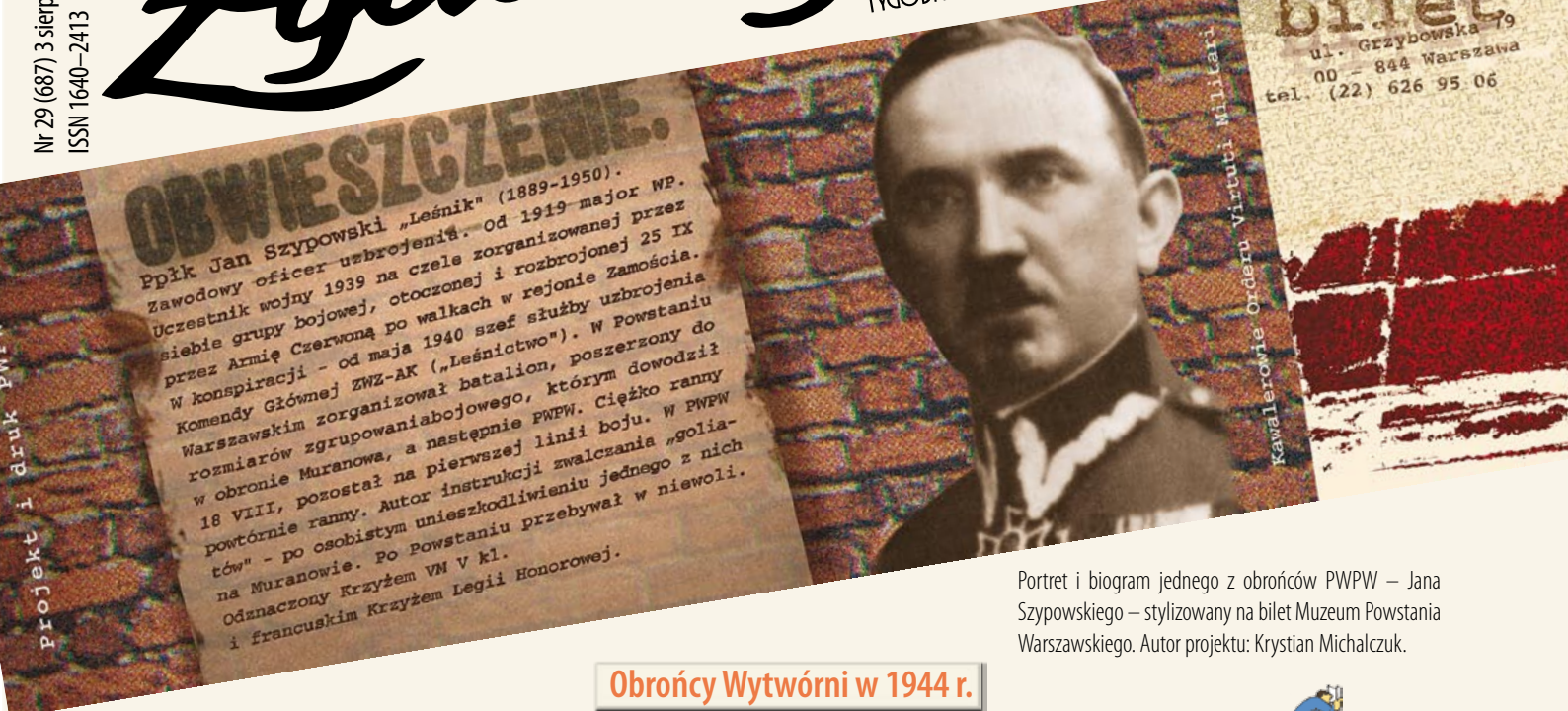


Życie Wytwórni

TYGODNIK POLSKIEJ WYTWORNI PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH S.A.



Obrońcy Wytwórni w 1944 r.

Na gruzach „Termopil” Starego Miasta

Mirosław – syn Jana Szykowskiego ps. „Leśnik” – wspomina wizję lokalną na gruzach PWPW odbyłą wspólnie z ojcem rok po Powstaniu Warszawskim.

Przygotowując do druku „Zapiski o Powstaniu Warszawskim 1944” mojego ojca, Jana Szykowskiego, natknąłem się na list por. Mariana Gorzkowskiego ps. „Szary”, dowódcy zwiadu Zgrupowania Bojowego „Leśnik”. Autor listu wspomina toczoną w obozie, wkrótce po powstaniu, rozmowę, w której ojciec powiedział, że nigdy by „Leśnicy” nie opuścili Wytwórni. Zostaliby w niej do końca, gdyby go całkowicie nie unieruchomiła rana zadana

mu w walkach na Muranowie. Gdyby nie to – stwierdził –

obrona PWPW przeszłaby do historii jako „Termopile” Starego Miasta.

Długo się nad tym zdaniem mego ojca zastanawiałem. Znając go dobrze, wiedziałem, jakim ciosem było dla niego wyłączenie z czynnego dowodzenia. Dowodzenie z noszy było dla niego męką psychiczną. Był żołnierzem z krwi i kości. Chrząst bojowy, jaki otrzymał w latach 1914-15, dowodząc 35. baterią dział fortecznych w twierdzy ossowieckiej, uważanej na froncie rosyjsko-niemieckim za odpowiednik

dokończenie na stronie 4

W tym numerze:



Obchody 62. rocznicy zdobycia Wytwórni podczas Powstania Warszawskiego – jak co roku powstańcy, którzy zdobyli PWPW i bronili jej gmachu, spotkali się na uroczystościach w naszej firmie. Czytaj na stronie 2.

Gołębie Powstania Warszawskiego – szukamy świadków, którzy podczas Powstania Warszawskiego widzieli, jak wysyłano lub odbierano informacje przenoszone przez gołębie pocztowe. Czytaj na str. 5.

Reduta PWPW zdobyta przez powstańców – o inscenizacji walk o Wytwórnię „Reduta PWPW 1944” czytaj na str. 6-9.

I znowu o powstańczej Wytwórni – po 62 latach Juliusz Kulesza dotarł do nieznanych materiałów o sierżancie Romanie Kocie (ps. „Polak”), który dowodził plutonem miotaczy płomieni – strona 10.

2 sierpnia 2006 r. – w 62 rocznicę zdobycia gmachu PWPW przy ul. Sanguszki – jak co roku odbyły się uroczystości przed tablicą upamiętniającą żołnierzy AK, którzy bronili tego bastionu Starego Miasta.

Osobowości powstania



Juliusz Kulesza „Julek” i Jerzy Kucharski „Gryf” z PWB/17/S składają kwiaty pod tablicą poświęconą obrońcom gmachu PWPW podczas Powstania Warszawskiego. W tle kilkoro pozostałych członków tej grupy, z której żyje obecnie 8 osób (m.in. Marta Mikuła „Murzynek” i Zygmunt Niececki „Sigis”).

Fot. Artur Tkaczyk

Na spotkanie przed pamiątkową tablicą zostali zaproszeni powstańcy, ich krewni i przyjaciele, przedstawiciele Ministra Skarbu i Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz reprezentanci stolicy i gminy Śródmieście. Na uroczystości zebrali się także pracownicy naszej firmy.

Krzysztof Pawlak – prezes PWPW S.A. – jako gospodarz przywitał zebranych a następnie zaprosił gości do zabrania głosu. Wśród słów, które wówczas padły szczególną zadumę wywołało zdanie kończące wystąpienie Juliusza Kuleszy, obrońcy PWPW S.A. i historyografa tych wydarzeń: „Szacuję, że podczas zdobywania i obrony PWPW zginęło od 80 do 100 osób. Po 62 latach przychodzi dodatkowy smutek, bo wie-

lu spośród obecnych tu w zeszłym roku podczas rocznicy zdobycia PWPW, nie ma teraz z nami”. Spotkanie zakończyło się modlitwą za nieżyjących obrońców PWPW, którą poprowadził ks. kanonik Wiesław Kwiecień, proboszcz parafii Nawiedzenia NMP, która znajduje się w niedalekim sąsiedztwie głównego gmachu PWPW S.A.

Następnie goście zostali przewiezieni autokarami do Muzeum Powstania Warszawskiego. Tam odbyła się projekcja nowego filmu zrealizowanego przez Huberta Kwintę pt. „Sierpień mojego życia”. Obraz ten, na kanwie wydarzeń powstańczych w PWPW, ukazuje sylwetkę Juliusza Kuleszy.

Ten, wówczas 16-letni powstaniec, od kilkudziesięciu lat z szacunkiem,

pokorą, pracowitością i niezwykłą rzetelnością dokumentuje zdarzenia oraz historie ludzi związanych z Powstaniem Warszawskim i działalnością AK. Znany jest przy tym jako osoba nie pozbawiona fantazji i poczucia humoru. Po emisji filmu podziękował zebranych na sali kinowej, a następnie powiedział: „Napisałem już 10 książek poświęconych tamtym wydarzeniom. A ile jeszcze? Jak Bozia pozwoli. Mam dopiero 79 lat, więc życie przede mną”.

Na zakończenie goście zwiedzili wciąż wzbogacane o nowe ekspozycje zasoby muzeum.

Agnieszka Sieczkowska

25 lipca 2006 roku zmarł w wieku 89 lat

ŚT P

Zygmunt Zjawiński
obrońca Reduty PWPW

Był absolwentem gimnazjum im. Stefana Batorego, porucznikiem 5 Pułku Ułanów, uczestnikiem kampanii wrześniowej w 1939 roku, współpracownikiem płk. Antoniego Sanojcy – szefa I Oddziału Komendy Głównej AK.

Artysta plastyk, mistrz cechu introligatorskiego, długoletni wykładowca ASP.

Na mszy świętej, która została odprawiona w jego intencji, i pogrzebie 31 lipca byli obecni: rodzina, przyjaciele, pracownicy PWPW S.A., w tym również przedstawiciele Służby Ochrony w mundurach galowych i Andrzej Bogun – członek zarządu naszej firmy.

Z żalem żegnamy wyjątkowego człowieka i patriotę

pracownicy i zarząd PWPW S.A.

Wspomnienie

Zygmunt Zjawiański

Zmarł jeden z ostatnich obrońców Wytwórni z grupy PWB/17/S

W lipcu 2001 roku zbierałam dla „Życia Wytwórni” wspomnienia uczestników wydarzeń w bastionie PWPW. Odwiedziłam wówczas Zygmunta Zjawiańskiego w Podkowie Leśnej, gdzie przeniósł się do rodzinnego domu najmłodszej córki – Kingi. Postępująca choroba sprawiła, że bardzo źle się czuł i wymagał stałej opieki.

W liście do redakcji „Życia Wytwórni” napisał: „Byłem żołnierzem por. Mieczysława Boczara w korytarzu przy ul. Sanguszkowski róg Zakroczymskiej. 25 sierpnia wyprowadziłem z nim część kobiet z dziećmi z PWPW do kościoła oo. Franciszkanów. Obiecuję opisać tę akcję i życie matek z malutkimi dziećmi”.

Podczas spotkania miałam poczucie uczestniczenia w gorączkowym spisывaniu ważnych wydarzeń, które schorowany człowiek chciał zostawić przed swoim odejściem z tego świata. W obecności



Zygmunt Zjawiański w 2004 r. podczas obchodów 60. rocznicy Powstania Warszawskiego.

Fot. Artur Tkaczyk

członków rodziny zapisywałam wspomnienia byłego żołnierza. Córka konfrontowała to z nagraniem wcześniej na taśmie magnetofonowej fragmentami wspomnień. Nadal, mimo upływu lat, emocje przeszkadzały Zygmuntowi Zjawiańskiemu w opowiadaniu. Z trudnością łapał powietrze. Było to dla niego nie tylko olbrzymie przeżycie wzmocnione zagrożeniem, jakie niosła jego choroba ale także kilkugodzinny wysiłek, który jednak postanowił podjąć.

Na tej podstawie powstało wspomnienie opublikowane w specjalnym numerze „ŻW” (nr 29 [452] z 9 sierpnia 2001 r.). pt. „Karmiła i pielęgnowała”. Pomysł tytułu podsunęły mi zdania, którymi Zygmunt Zjawiański z wdzięcznością i wzruszeniem podsumował swą opowieść: „Przeżyliśmy wojnę. Wytwórnia wykarmiła moją malutką Ewę i pielęgnowała moją żonę tak, że wyszła podczas ewakuacji o własnych siłach”.

Przez kolejne lata z radością widywałam Zygmunta Zjawiańskiego na uroczystościach rocznicowych powstania. W tym roku już go nie było z nami przed tablicą na Sanguszki.

Pamiętam go jako prawego i silnego człowieka, który swoim dzieciom i wnukom przekazał dumę z przeszłości przodków i życiową mądrość. Ale nie tylko swoim potomkom. Dzięki tamtemu lipcowemu spotkaniu zapamiętałam m.in. odpowiedź Zygmunta Zjawiańskiego na pytanie jego córki, które mu zadała jako mała dziewczynka: czy parę sekund to dużo? – Świst pocisku słychać było przez parę sekund; wystarczyły by uciec i znaleźć schronienie – ratowały życie – odpowiedział. I ja tę odpowiedź przekazuję swoim dzieciom, ucząc je szacunku dla upływającego czasu.

Agnieszka Sieczkowska



ZYGMUNT ZJAWIAŃSKI był synem Bolesława – znanego przedwojennego introligatora. Przed 1939 rokiem pracował w zakładzie ojca na Nowym Świecie. Wśród zatrudnionych tam przeszło osiemdziesięciu pracowników wielu, łącznie z właścicielem i jego synem, działało w konspiracji. W zakładzie funkcjonowała skrzynka kontaktowa szefa I Oddziału Komendy Głównej AK płk. Antoniego Sanojcy.

Zygmunt Zjawiański m.in. wklejał w okładki książek fałszywe kenkarty. Tak „zabezpieczone” były przewożone do Londynu. Podczas walk o PWPW był w plutonie por. „Dembowskiego” (Mieczysława Boczara). Po wojnie z racji swej przynależności do AK on i jego żona Danuta musieli ukrywać się w Gdańsku. Z tego też powodu przez jakiś czas swoją malutką córkę – Ewę, która przebywała z rodzicami w powstańczej Warszawie i podczas obrony PWPW, zostawili pod opieką znajomej w Zakopanem. Po zakładzie introligatorskim Bolesława Zjawiańskiego zostały maszyny, które z czasem rodzina przekazała do Muzeum Drukarnstwa i Introligatorstwa w Warszawie. W 1957 r. Zygmunt Zjawiański skończył studia w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych (ASP), specjalizując się w konserwacji grafiki i książki. Jego prace cieszyły się dużym uznaniem. Nie ma w Europie koronowanej głowy, w której księgozbiornie nie znalazłby się oprawiony przez niego wolumen. W Bibliotece Narodowej znajdziemy oryginał konstytucji z 1925 roku oprawiany przez Bolesława i konstytucji z kwietnia 1952 roku oprawiony przez Zygmunta. Obaj dzielili się wiedzą i umiejętnościami – Bolesław przed okupacją w introligatori na Nowym Świecie, Zygmunt – już w innych czasach – na Krakowskim Przedmieściu podczas zajęć ze studentami ASP.

Obrońcy Wytworni w 1944 r.

Na gruzach „Termopil” Starego Miasta

dokończenie ze strony 1

legendarnego Verdun, uczynił z niego twardego, zdecydowanego dowódcę.

Gdy we wrześniu 1945 roku ojciec wrócił z niewoli, ruszyliśmy warszawskim szlakiem jego walk sprzed roku.

nii miotaczy płomieni w Zgrupowaniu „Leśnik – z córką. 30 żołnierzy tej kompanii zginęło w wyniku wybuchu bomby spadającej na PWPW z nurkującego Stukasa. Wdowa miała nadzieję znalezienia jakiegoś śladu po zabitym wtedy mężu.



bez okien, zawalonej metalowymi szafkami ubraniowymi. Ojciec pokazał mi miejsce na korytarzu, gdzie leżał, gdyż podległy mu dotychczas dowódca bastionu mjr „Pełka” odmówił płk „Leśnikowi”, nowemu dowódcy, jakiegokolwiek kwatery. Spytałem, jak to było możliwe? W odpowiedzi usłyszałem: – Może to nie jego wina. I po chwili namysłu:

– Ten człowiek nie miał pojęcia o dowodzeniu.

Źle wyleczona rana biodra utrudniała ojcu swobodne poruszanie się po gruzach. Miał na sobie brytyjski battledress z dystynkcjami pułkownika i z baretką Krzyża Virtuti Militari. Przyglądałem



Na zdjęciu: płk Jan Szypowski z synem Mirosławem w Warszawie w 1946 roku.

Fot. z arch. Mirosława Szypowskiego

Głównym celem były gruzy Wytworni

przy ulicy Sanguszki. Towarzyszyła nam wdowa po por. Władysławie Miładowskim „Halińskim” – dowódcy kompa-

Przez rozszarpane pręty ogrodzenia bez przeszkód dotarliśmy do środka. Z ruin wionęło przejmującą ciszą i grozą, ale także trudną do opisanego wzniosłością, może majestatem śmierci. Śladów po „Halińskim” i w ogóle po kimkolwiek nie było. Dotarliśmy do obszernej sali piwnicznej

mu się uważnie. Nie wiem, o czym rozmyślał, ale czułem, że coś w sobie tłumili. Nie pytałem już o nic. Dziś, gdy się nad tym zastanawiam, widzę go wśród ruin tego wspaniałego gmachu, który nie stał się „Termopilami” Starego Miasta.

Mirosław Szypowski



Gołębie Powstania Warszawskiego

Każda rocznica Powstania Warszawskiego odkrywa przed nami kolejne tajemnice. Szukamy świadków, którzy podczas Powstania Warszawskiego widzieli, jak wysyłano lub odbierano informacje przesyłane przez gołębie pocztowe.

Z rzadkich przekazów dowiadujemy się np., że były przypadki wykorzystania gołębi pocztowych do przesyłania meldunków ze Śródmieścia na Mokotów. Fakt posługiwania się nimi w tamtym okresie był okryty tajemnicą z obawy przed wystrzelaniem gołębi przez Niemców. Wspomnieć wypada, że przy ul. Woronicza na Mokotowie istniał wtedy ogród z opiekującym się nim ogrodnikiem, który jednocześnie hodował gołębie pocztowe. Ogród ten mieścił się naprzeciwko szkoły powszechnej nr 36 (obecnie jest to liceum im. Królowej Jadwigi). Dodajmy – to jeden z wielu gołębiarzy działających w tamtej dzielnicy.

Z relacji jednego ze świadków – żołnierza AK (nazwisko znane redakcji) wynika, że

zdarzało się, że gołębie przesyłano kanałami na Starówkę,

skąd – z wiadomościami – wracały na Mokotów i na Przyczółek Czerniakowski.

To jeden z tych epizodycznych przykłądów z powstańczej Warszawy, który jako niezauważony powinien jednakże wpisać się w historię walki bohaterów tamtych dni.

Jak dotąd żadne archiwalia takiego faktu nie potwierdziły. Stąd też pytanie do czytelników „ŻW”:

może ktoś wie więcej na temat powstańczej poczty gołębiej? Redakcja prosi o kontakt w tej sprawie.

Dodajmy także, że w czasie Bitwy Warszawskiej (1920 r.) agencja bolszewicka właśnie gołębie pocztowe wykorzystywała do przekazywania szpiegowskich meldunków.

Na kanwie tego epizodu należy przypomnieć, że w czasach międzywojnia jednym z celów propagowania hodowli gołębi pocztowych w Polsce było przygotowanie ich do roli skrzydlatych listonoszy, czyli tzw. poczty gołębiej. Stąd też organizowano w wielu miejscach Polski przy różnych okazjach zbiorowe i indywidualne loty gołębi pocztowych, które przynosiły ze sobą specjalne depesze.

Owe depesze wysyłano m.in. z manewrów wojskowych (np. ze Lwowa do Warszawy), terenów dotkniętych powodzią, gdzie normalna poczta nie funkcjonowała, oraz z okazji innych wydarzeń, jak np. zlotów, kongresów itp. Również, acz sporadycznie zabierano gołębie na „pokłady” balonów,

z których po osiągnięciu przez nie celu wypuszczano je z ofrankowanymi lub ostemplowanymi okolicznościowymi datownikami telegramami. Był to rodzaj najszybszej i najtańszej, poza telegrafem, formy przekazu informacji.

Zygmunt K. Jagodziński

Trzy typy oficjalnych druków depesz poczty gołębiej okresu międzywojennego:

– białe kartki papieru (5,5 x 9 cm) opatrzone stemplem fioletowym dwuwierszowym „DEPESZA, POCZTA GOŁĘBIA”,

– blankiety (16,5 x 6 cm), papier grubo biały porubrykowany poziomo. W pierwszej rubryce napis: „Wysła (Dtwo – Dea)”, w drugiej „Do”, w trzeciej: nr depeszy, data, godz., min. wysłania; data, godz., min. nadejścia; nr gołębia, którym depeszę wysłano.

– blankiety wydane przez Ministerstwo Spraw Wojskowych, na papierze szarobiałym prążkowanym (16 x 14,75 cm). Były one pokratkowane w ten sposób, że 4 linie biegły pionowo i 4 linie poziomo. W pierwszym polu od góry opatrzone były napisem „Nadawca”, w następnym „Odbiorca”, w trzecim „Skala”, nr mapy, nr wydania i nr gołębia. W dolnym szeregu, w pierwszym polu: „Dzień odlotu”, w drugim – „Godzina odlotu”, w trzecim – „Dzień i godzina przylotu”, z boku po stronie prawej pionowo drobnymi literami napis: „nr 8294,20,000, 3. XI. 1923. Druk M.S. Wojsk.”

Inscenizacja walk o Polską Wytwórnę Papierów Wartościowych

Reduta PWPW 1944

29 lipca w godz. od 16 do 17 mogliśmy obserwować inscenizację sierpniowych walk o gmach Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych S.A. Ukazano zdobycie budynku Wytwórni przez powstańców – 2 sierpnia 1944 r. – oraz obronę barykady na ul. Zakroczymskiej.

PAWEŁ ROZDŻESTWIENSKI – prawnik, pracownik PWPW w latach 1997-2001, harcmistrz ZHP, jeden z inicjatorów i uczestnik rekonstrukcji zdarzeń z 1944 roku, tak je relacjonuje:

Nie będę kłamał, kiedy powiem, że dla mnie – byłego pracownika PWPW S.A. ta rekonstrukcja jest podsumowaniem wieloletniego procesu marzenia o przeprowadzeniu inscenizacji walk o Wytwórnę w 1944 roku. Kiedy przychodziłem do pracy w roku 1997, na starych ramach okiennych znajdowało się jeszcze wiele śladów po walkach, a i dziś uważny pracownik PWPW S.A. odnajdzie je w bocznych klatkach schodowych. Nasz gmach PWPW S.A. jest nowoczesny i piękny i nieliczne już jego miejsca wywołują refleksję, jak ważną rolę odegrał w powstaniu.

29 lipca PWPW znów pokryły kłęby dymu i znów nasz gmach zaryczał ogniem broni powstańczej. I dzięki moim kolegom z grup rekonstrukcji historycznej i twórcy całości Tomaszowi Karasińskiemu mieliśmy niepowtarzalną szansę przypomnienia mieszkańcom Warszawy, a pewnie i sobie samym, że nasi poprzednicy nie mieli żadnych wątpliwości, kiedy stawali do jej obrony. O Wytwórni zawsze więcej mówiły jej czyny niż słowa. Tak było i w powstaniu, tak jest i teraz.

W inscenizacji brały udział Grupy Rekonstrukcji Historycznych: Zgrupowanie Radosław, Kampinos, Parasol, Strzelec, Puławy, 7 AA, Pomerania, Bastion Grolmann, Wiking, Kampfgruppe Lisa, a także pracownicy Służby Ochrony PWPW S.A.

MONIKA PIŁKOWSKA – kierownik wydziału Promocji Produktów (HMP), która współpracowała z Ratuszem przy organizacji imprezy zorganizowanej 29 sierpnia wokół PWPW S.A.:

Było wybuchowo. I nie tylko w sensie pirotechnicznym. Emocje i wzruszenie były widoczne na twarzach niektórych widzów inscenizacji. Podniosłości całej imprezie dodał komentarz Bogusława Wołoszańskiego.

Fragmety Inscenizacji „Reduta PWPW 1944”

Godz. 17.00

Uderzenie oddziałów powstańczych na PWPW od Rynku Nowego Miasta. Z ul. Zakroczymskiej na wysokości ul. Wójtowskiej dołącza kolejna grupa powstańców. Uderzenie nie dochodzi do skrzyżowania z ul. Sanguszką, załamuje się w ogniu niemieckim kierowanym z placówki na skrzyżowaniu i placówek niemieckich z terenu PWPW przy bramie od ul. Zakroczymskiej (2-3 osoby z jednym PM). W natarciu ginie 2 powstańców trzeci jest ranny.

Niemcy pośpiesznie wzmacniają obronę wartownicy (3 osoby) na bramie od ul. Sanguszką wycofują się do bunkrów. Jeden z wartowników pozostaje przy szlabanie. Brama od ul. Zakroczymskiej zostaje wzmocniona workami.

Z bramy wyjeżdża motocykl w celu ściągnięcia wzmocnienia dla niemieckiej załogi.



Fot. Artur Tkaczyk

dokończenie na stronie 8



Fragmety inscenizacji „Reduta PWPW 1944”

17.30

Od strony Fortu Legionów słychać okrzyki w języku rosyjskim, niemieckim i szum motoru. Podchodzą jednostki niemieckie. Padają pierwsze strzały od strony polskiej. Niemcy rozsypują się i w szyku luźnym atakują pozycje powstańcze na barykadzie i w PWPW. Uderzenie załamuje się w powstańczym ogniu. Niemcy wycofują się w głąb parku. Na ulicy pozostaje dwóch zabitych, do najbliższego dobiega zza barykady młody łącznik AK. Trafiony serią z KM osuwa się na ziemię – jest ranny. Za nim wybiega sanitariuszka kolejna seria – ginie. Teraz zza barykady wyczołguje się powstaniec; powoli ściąga ciężko rannego łącznika zaciskającego kurczowo w rękę niemiecki pm.



Fot. Artur Tkaczyk

Fot. Artur Tkaczyk



Fot. Wojtek Kowalczyk



Fot. Wojtek Kowalczyk



Fot. Artur Tkaczyk

PAWEŁ SAŁEK – główny administrator systemu baz danych w Dziale Sprzedaży e-produktów i e-usług (IB):

Młodzieniec w zielonym mundurze pada na ziemię. Chełm toczy się po asfalcie, odsłaniając jasne włosy. Na piersi hitlerowska „gapa”, na rękawie naszywka niemieckiej dywizji SS Wiking. Podbiega do niego nastolatek z powstańczą opaską. Przez chwilę usiłuje wyrwać leżącemu efektowną replikę broni. Nie zdążył. Pada postrzelony. Z niewielkiej torebeczki rozlewa się czerwony płyn imitujący krew.

To jedna ze scen, jaka miała miejsce podczas sobotniej rekonstrukcji. Czy istnieje jakikolwiek sens w odtwarzaniu tego typu przedstawień? Moim zdaniem tak. To pozwala przybliżyć historię, która działa się na staromiejskich brukach przeszło sześćdziesiąt lat temu. Dzięki temu te zdarzenia przestają być tylko słowami na coraz bardziej pożółkłych stronicach książek. Stają się niemalże rzeczywistością. Jest to ważne zwłaszcza dla młodego pokolenia rodaków, do którego przemawiają nowoczesne środki przekazu, a nie pomniki i rocznicowe akademie szkolne.

Taka była idea Muzeum Powstania Warszawskiego, które w multimedialny sposób pokazuje, jaki sierpień roku 1944 był naprawdę. Także taka jest idea tworzenia rekonstrukcji zdarzeń historycznych. I nie jest ważne, czy ktoś ma mundur powstańca, żołnierza SS czy nawet NKWD. Ważne jest to, aby historia zaczęła żyć, abyśmy mogli choćby przez chwilę ją dotknąć, poczuć.

Za tydzień, dwa regułka z podręcznika historii zostanie zapomniana, a wspomnienie o barykadzie na Zakroczymskiej zostanie na wiele, wiele dłużej.



Fot. Artur Tkaczyk



Fot. Artur Tkaczyk



Fot. Paweł Sałek

Fragmety inscenizacji „Reduta PWPW 1944”

17.40

Rusza kolejny szturm. Tym razem Niemcy atakują przy wsparciu transportera. Padają kolejni zabiści. Barykada zostaje poszarpana wybuchami pocisków. Walczące oddziały zostają wsparte ogniem broni maszynowej z okien budynku Wytwórni. Transporter wycofuje się i prowadzi ogień ciągły w kierunku barykady. Niemcy ukryci w parku ostrzeliwiają się słabym ogniem. Za barykadą oddział powstańczy ubrany w panterki szykuje się do szturmu a następnie uderza w kierunku stadionu Polonii. Powstańcy po przebiegnięciu 30 m. zaczynają się cofać. Natarcie załamuje się. Resztki oddziałów wycofują się do PWPW.



Fot. Artur Tkaczyk



Fot. Artur Tkaczyk



Fot. Artur Tkaczyk

WOJTEK KOWALCZYK – specjalista ds. sprzedaży w Dziale Sprzedaży e-produktów i e-usług (IB):

Od trzech lat jestem obecny z aparatem w ręku na podobnych inscenizacjach epizodów lub bitew II Wojny Światowej. Wrażenie robi na mnie coraz większe dbanie o szczegóły zarówno umundurowania, broni jak i podejmowanie prób przedstawienia historii w sposób możliwie zbliżony do tego co się wydarzyło ponad 60 lat temu.

Za każdym razem jestem pełen podziwu i uznania dla tych osób, które podejmują się zorganizowania podobnych imprez.

Największe wrażenie z tej inscenizacji: przysłuchiwałem się rozmowie powstańców lub osób, które przeżyły powstanie z grupą panów w mundurach Waffen SS. Żadna z tych starszych osób nie okazała oburzenia czy „zniesmaczenia”, wprost przeciwnie. Ludzie ci podkreślali, że takie inscenizacje są doskonałą lekcją historii, a dla nich, jako widzów, odświeżeniem przeszłości, choć niezwykle bolesnej.



Fot. Artur Tkaczyk



Fot. Artur Tkaczyk



Fot. Artur Tkaczyk



Fot. Artur Tkaczyk

I znowu o powstańczej Wytwórni...

Poszukiwań historycznych nigdy nie należy traktować jako sprawy zamkniętej – udowadnia dokumentalista związany z PWPW i Powstaniem Warszawskim.

Przed ponad dwoma laty „Życie Wytwórni” (nr 3 [567] z 22 stycznia 2004

r., artykuł pt. „Głos zza oceanu”) zaprezentowało sylwetkę podporucznika „Baraka”, czyli Henryka Podzińskiego, który – jako bezpośredni sąsiad powstańczego bastionu PWPW – dowodził obroną pobliskiej szkoły przy ul. Rybaki 32, a którego nazwisko było nieznane przez ponad 60 lat.

A oto kolejny materiał dowodzący, że poszukiwań historycznych nigdy

nie należy traktować jako sprawy zamkniętej.

Tym razem chodzi nie o „sąsiada” Wytwórni, a o jednego z dowódców jej powstańczej załogi.

Sierżant „Polak” (Roman Kot) dowodził bowiem jednym z plutonów miotaczy płomieni →



Na zdjęciu bohater opowiadania J. Kuleszy Roman Kot – sierż. ps. „Polak” (trzeci od lewej). W powstaniu dowódca plutonu miotaczy płomieni Zgrupowania „Leśnik”, uczestnik bojów o PWPW. Został zamordowany we wrześniu 1944 roku na Woli.

Z lewej strony Romana Kota idzie jego żona oraz siostra Alfonsa Musiała (pierwszy z prawej) – plut. ps. „Skazaniec”, również ze zgrupowania „Leśnik”. Fotografia (autor NN) zrobiona w okolicach Garwolina (rok: 1941-44?)

Fot. ze zbiorów Krzysztofa Musiała (syna Alfonsa)

Zgrupowania „Leśnik”. Wprawdzie już dawno został zidentyfikowany, ale biogram jego w mojej książce „W murach Polskiej Wytwórni...” jest dość ubogi, gdyż prawie nic nie mówi o tym, kim był wcześniej – przed wojną i podczas okupacji. Wśród licznych zdjęć powstańczych nigdzie też nie zauważyłem jego twarzy.

A zapamiętałem go z dni walk o PWPW szczególnie wyraziście. Chłopakowi 16-letniemu, jakim wówczas byłem, sierżant „Polak” imponował swą bojową powierzchownością.

Barczysty, wysoki, o marsowym obliczu z krzaczastymi brwiami, ubrany w czarną kurtkę niemieckich „pancerniaków”,

ściągniętą wojskowym pasem, obwieszony granatami... Bronisław Troński, charakteryzując w swych wspomnieniach sylwetkę „Polaka”, nazwał go „bożkiem wojny”.

Choć należał do najlepiej przeze mnie zapamiętanych, przez długie lata niewiele o nim wiedziałem.

Nawet jego bezpośredni podkomendni nie potrafili powiedzieć, skąd trafił do

Zgrupowania „Leśnik”, zaś jego śmierć ostatecznie przekreśliła nadzieję na dowiedzenie się czegoś o życiu dzielnego dowódcy plutonu.

I oto po sześćdziesięciu jeden latach

odezwał się do mnie pan Krzysztof z wielkopolskiego Konina. Przedstawił się jako syn innego powstańczego żołnierza ze Zgrupowania „Leśnik”. Jego ojciec – plutonowy „Skazaniec”, czyli Alfons Musiał, poległ 22 sierpnia 1944 roku. Okazało się, że jest on bratankiem wdowy po Romanie Kocie, czyli sierżancie „Polaku”. A więc okazało się raz jeszcze, że historyk nigdy nie powinien tracić nadziei.

Urodzony w 1910 roku w Siedlcach Roman Kot odbył przedwojenną służbę wojskową w saperach, dochodząc do stopnia sierżanta. Mieszkał w Aleksandrowie Łódzkim, służąc w Policji Państwowej. Tuż przed wybuchem wojny zdemaskował miejscowych kolonistów niemieckich jako dywersantów przewożących broń w trumnach, musiał więc po wkroczeniu Niemców uciekać do Warszawy. Następnie przeniósł się do Sobolewa pod Garwolinem, gdzie wstąpił do Związku Walki Zbrojnej

(ZWZ) pod pseudonimem „Polak”, a kontynuowaną w latach wojny służbę policyjną wykorzystywał dla potrzeb konspiracyjnego kontrwywiadu ZWZ, a później Armii Krajowej. Zagrożony aresztowaniem, w lipcu 1944 powtórnie znalazł się w Warszawie i zamieszkał przy ul. Leszno 33.

Po wybuchu powstania razem ze swymi szwagrami – Alfonsem Musiałem („Skazaniec”) i 18-letnim Edmundem Rapałą – wstąpił do formowanego w pobliskich Sądach Grodzkich (ul. Leszno 53/55) zgrupowania AK podpułkownika „Leśnika” (Jana Szypowskiego).

Wszyscy trzej polegli w Powstaniu.

Najdłużej walczył Roman Kot. W końcowej fazie walk został awansowany do stopnia podporucznika i mianowany ostatnim dowódcą kompanii miotaczy płomieni. Jego powstańcze przeżycia znane są czytelnikom mojej książki „W murach Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych”.

Redakcji „Życia Wytwórni” serdecznie dziękuję za towarzyszenie mi w dalszym śledzeniu powstańczych losów PWPW.

Juliusz Kulesza

Sponsoring

Wspieramy Muzeum Powstania Warszawskiego

Tworzymy i wspieramy różną inicjatywę upamiętniającą zryw narodowy z 1944 roku. Współpraca z Muzeum Powstania Warszawskiego rozpoczęła się jeszcze przed jego otwarciem. Kolejnym jej krokiem jest podpisanie 25 lipca umowy sponsorskiej.

Współpraca obejmuje między innymi wykonanie projektów i druk 300 tysięcy sztuk biletów wstępu do muzeum. W ten sposób kontynuujemy podjętą przed rokiem edycję 22 wzorów biletów. Każdy z nich, tak jak 30 wzorów w nowej edycji, przedstawia innego bohatera powstania; wszyscy to kawalerowie Orderu Virtuti Militari V klasy. Zeszłoroczny nakład dostarczony do muzeum wynosił 205 tys. egzemplarzy.

Bilety nawiązują formą do opaski powstańczej. Na ich ostatniej stronie projektant Krystian Michalczyk, grafik z PWPW S.A., zamieścił biogramy. Każdy z nich zawiera zdjęcie i krótki życiorys powstańca.

– Bilety do muzeum pełnią zazwyczaj funkcję wejściówki, tymczasem u nas mają również wartość edukacyjną, bowiem w ten sposób przypominamy największe postaci powstania. Bilety stały się również przedmiotem kolekcji, a nasi stali goście pytają o kolejne serie – wyjaśnia Jan Ołdakowski, dyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego.

W dwuletniej historii dotychczasowej współpracy z tą placówką PWPW S.A. podarowała jej także 28 800 sztuk znaczków poczty powstańczej w bloczkach.

Agnieszka Sieczkowska

Nagroda za wyniki I półrocza 2006 r.

Informujemy, że 28 lipca b.r. zarząd PWPW S.A. podjął uchwałę o wypłacie nagrody dla pracowników za wyniki ekonomiczne osiągnięte przez spółkę w I półroczu 2006 r.

Kwotami nagród dla pionów dysponują dyrektorzy, którzy dokonują ich podziału dla komórek organizacyjnych. Kierownicy, przyznając nagrody (w ramach kwot otrzymanych od dyrektorów), kierują się przede wszystkim oceną wkładu pracy poszczególnych pracowników w wykonanie zadań pionów w I półroczu 2006 r.

Wypłata nagrody nastąpi łącznie z wynagrodzeniem za lipiec, czyli do 10 sierpnia br.

Jolanta Witkowska

PWPW S.A.

Kontrola NIK

19 lipca w PWPW S.A. rozpoczęła się kontrola przeprowadzana przez Najwyższą Izbę Kontroli. Jej tematem jest: „Wpływ realizowanych inwestycji na kondycję finansową PWPW S.A.” Kontrolerzy rozpoczęli swe działania od zapoznania się z dokumentami stanowiącymi o zasadach funkcjonowania naszej firmy. Aktualnie przedstawiciele NIK kontrolują dokumenty dotyczące działalności gospodarczej i kapitałowej PWPW w latach 2004-06. Przewidywany termin zakończenia kontroli to 15 września br. Istnieje możliwość jego przedłużenia.

Katarzyna Radziszewska

Podziękowania

Serdecznie dziękuję pracownikom pionu CP, działu HEW oraz wszystkim innym, którzy przyłączyli się do walki o życie Łukasza Osica.

Dzięki wielkie.

Krzysztof Rychlik – sąsiad Łukasza z ul. Sołtana

Serdecznie dziękujemy za koleżeńską pomoc Joannie Sulce i Wojciechowi Kluczyńskiemu
pracownicy z PGO

Opieka socjalna

Dla członków PWB/17/S

*Kierownik Działu Rozwoju
Kadr i Spraw Socjalnych in-
formuje:*

25 lipca 2006 r. weszło w życie zarządzenie prezesa PWPW S.A. o włączeniu członków oddziału PWB/17/S, którzy w trakcie Powstania Warszawskiego uczestniczyli w walkach o gmach Wy-

twórni, do grona osób upoważnionych do korzystania ze świadczeń finansowych z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych PWPW S.A. Warunkiem niezbędnym do objęcia opieką socjalną jest złożenie przez świadczeniobiorcę pisemnego oświadczenia.

Opieka socjalna obejmuje dofinansowanie różnych form wypoczynku (raz w roku), działalności kulturalno-oświatowej, sportowo-rekreacyjnej, a także udzielanie pomocy materialnej, rzeczowej lub finansowej, zwrotną pomoc na cele mieszkaniowe na warunkach określonych w Regulaminie ZFŚS oraz bezzwrotną pomoc finansową lub rzeczową.

Joanna Górka

Fotografia i rekreacja

Rodzi się nowa sekcja

*Dwaj pracownicy Wytwórni
chcą dzielić swoją pasję z in-
nymi. Zapraszamy chętnych
do zgłaszania się do powstającej
właśnie sekcji fotograficznej.*

Chcemy zorganizować grupę na wspólne wyjazdy, fotografowanie i zwiedzanie pięknych rejonów naszego kraju. Zamierzamy wyjeżdżać

w plener przynajmniej raz w miesiącu. W szczególności mamy na myśli rejon Warmii i Mazur oraz Warszawy i okolic. Wyjazdy będą planowane, ze szczególnym uwzględnieniem zabytków architektonicznych, ciekawych i nieszablonych miejsc położonych na uboczu popularnych tras komunikacyjnych. Zbieramy chętnych, wskazówki i podpowiedzi.

**Każdy, niezależnie
od posiadanego sprzętu
jest mile widziany.**

Wszelkie pytania i sugestie prosimy kierować na adresy: w.kowalczyk@pwpw.pl; p.salek@pwpw.pl

Wojciech Kowalczyk, Paweł Sałek

VII Turniej Piłkarski o Puchar Prezesa PWPW S.A.

Serdecznie zapraszam kapitanów drużyn do zgłaszania ekip do udziału w VII Turnieju Piłkarskim o Puchar Prezesa PWPW S.A. Mam nadzieję, że chętnych nie zabraknie. Telefon kontaktowy – 285, można też zgłaszać się osobiście.

Jacek Piekut, organizator

Życie Wytwórni

TYGODNIK POLSKIEJ WYTWÓRNI PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH S.A.

Wydanie specjalne z okazji 62 rocznicy
wybuchu Powstania Warszawskiego

Redakcja: Agnieszka Sieczkowska (redaktor naczelna, tel. 5302-362), Tomasz Turek (sekretarz redakcji, łamania, tel./faks 5302-417).

Kolegium redakcyjne: Jerzy Banaś, Marek Laszuk, Krzysztof Rak – przewodniczący, Agnieszka Sieczkowska.
e-mail: zyciewytworni@pwpw.pl

Adres: ul. Sanguszkii 1, 00-222 Warszawa. Redakcja mieści się w pokoju B 06